

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

50 (811)

NIEDZIELA, 12 grudnia 1976

ROK XVIII

Człowiek wiary

„Jestem człowiekiem Bożym. Spotkałem Jezusa, który przemienił moje życie” — oświadczył nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych, Jimmy Carter, jeszcze dwa lata temu nikomu nieznanemu plantator orzeszków ziemnych, ojciec czworga dzieci, w obszernym wywiadzie, który zamieścił tygodnik „Paris Match” (13 listopada 1976 r.).

„Należę do kościoła baptystów. Nie ma w tym nic z mistyki czy magii. Oczywiście to może być niezrozumiałe dla kogoś, kto nie wie, co to wiara, co to znaczy odczuwać obecność Chrystusa.

Zdarza mi się modlić dwadzieścia pięć razy na dzień za moich najbliższych i za mój kraj... Jeżeli spotka mnie coś nieprzyjemnego, jakas niechęć nawiedzi czy nienawiść, wtedy odmawiam w milczeniu krótką modlitwę. Nie modlę się za siebie, ale po to, by Bóg pomógł mi zrozumieć innych. Kiedy przechodzę w tłumie często ludzie mówią mi o swoich kłopotach, modlę się wtedy, by Bóg spełnił ich życzenie. Często jadąc na spotkanie z ludźmi, nie wiem jakie spotkam audytorium, jestem więc niespokojny. Modlę się wtedy: „Modlitwa należy do mojego sposobu życia”.

„Cudzołóstwo? Według Biblii — która należy do mojej wiary — cudzołóstwo jest grzechem. Dla nas nienawiść bliźniego, mieć stosunki seksualne poza małżeństwem, kraść, kłamać — to wszystko jest grzechem. Ale Jezus pucza, byśmy nie sądzili naszych bliźnich. A więc nie wkładajmy szat sędziowskich, by orzec: „Jesteś potępiony, ponieważ zgrzeszyłeś”. Każdy z nas jest grzeszny, każdy chrześcijanin, osąd jednak należy do Boga, nie do ludzi.

Przerywanie ciąży jest złem. Jako prezydent, uczynię wszystko, by jak najmniej było powodów do usuwania ciąży, oczywiście w ramach decyzji Sądu Najwyższego. W tej dziedzinie, w Georgii mieliśmy prawo bardziej ograniczające, które osobiście pochwaляłem, ale oczywiście decyzja należała do Sądu Naj-

wyższego i podpisałem prawo, które tę decyzję uwzględniało.

Kocham moją żonę, Rosalynn, dziś bardziej niż wtedy, gdy ją poślubiłem. Nigdy zresztą innej kobiety nie kochałem. Oczywiście jako chłopak spotykałem się z różnymi dziewczętami i nieraz znajomość trwała czas jakiś, ale nigdy żadną naprawdę nie byłem zachwycony. Rosalynn była przyjaciółką mojej siostry i była o trzy lata młodsza ode mnie, co w latach szkolnych stanowi różnicę ogromną. Dla mnie była jedną z tych dziewcząt, które zjawiały się u nas w domu, i na które nie zwracałem uwagi. Mając dwadzieścia jeden lat, które-

goś wieczoru, poszedłem z nią do kina. Nic nadzwyczajnego się nie zdarzyło, ale nazajutrz powiedziałem mamie: „Z tą dziewczyną się ożenię”. To było najszczęśliwsze wydarzenie mojego życia. Mamy te same przekonania religijne i sądzę, że one pomogły nam pokonać trudności i wyjść cało z dwóch czy trzech poważnych kryzysów małżeńskich. Oczywiście również dzieci umocniły nasze przywiązanie wzajemne.

Nie boję się śmierci. To wypływa z mojej wiary. Śmierć nie jest dla mnie groźbą. Jest niemiłkiona, ale mam przecież zapewnienie życia wiecznego... Końiec mojego fizycznego istnienia jest stosunkowo małoważny w ogólnym pojęciu życia, jakie posiadam.

Kościół nas uczy, byśmy nie byli dumni, byśmy się nie uważali za lepszych od innych, ale byśmy się starali poprzez czyny jedynie Panu podobać i byśmy uznali prostą prawdę, że zostaliśmy zbawieni przez łaskę. To jest dar, niczym nie zasłużony, który pochodzi z wiary w Chrystusa. W ten sposób jestem w ciągłym kontakcie z Bogiem, co daje mi poczucie pokoju i usuwa obawy. Staram się nie popełnić dobrowolnie grzechu. Oczywiście grzeszę, jestem przecież jedynie człowiekiem, a pokusy istnieją. Chrystus zaś stawia nam wymagania, prawie niemożliwe do spełnienia. Chrystus powiedział: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w sercu swoim dopuścił z nią cudzołóstwa”. Spoglądałem na wiele kobiet pożądliwie. Wiele razy popełniłem cudzołóstwo w myśli. Bóg wie, że to zrobiłem, i że jeszcze popełnię. Bóg mi przebacza. Ale to nie nie znaczy, że potępiam kogoś, kto patrzy na kobietę z pożądaniem, kto porzuca swoją żonę i żyje z inną kobietą. Chrystus powiedział: „Nie uważajcie się za lepszych, dlatego, że jesteście wierni żonom swoim...”. Tem kto jest wierny nie powinien być pyszny z tego powodu...”



„Cóż mamy czynić?”

Obraz Jana Chrzciciela, znany nam z Ewangelii, jest raczej obrazem gniewnego proroka. Trudno go sobie wyobrazić inaczej. Był wpatrzony w swoje wnętrze, zasłuchany w głos Boga. Jan stał się Głosem. Słów nie ważył i nie przymierał ani do osób ani do okoliczności. Był posłuszny Głosowi. Życie ludzkie odmierzał miarą Boga. Dlatego słowa jego były zaskakujące. Inne od ówczesnych nauczycieli Izraela.

Przychdzą do Jana ludzie. Pytają o sprawy istotne: Co mamy czynić z naszym życiem?

Chrzciciel odpowiada. Zdziwiał wyśkoki... Nie odrywa ludzi z ich stanowisk. Nie nakazuje zmieniać zawodu. Masz być tym, kim jesteś! Ale postępuj jako uczciwy człowiek! Przychodzili różni ludzie. Zawsze z tym samym pytaniem. Otrzymywali tę samą odpowiedź. Na tym stanowisku postępuj uczciwie! Sumiennie wypełniaj obowiązki twego stanu!

Odpowiedzi Jana są zaskakujące, ale też i niepokojące. Z jego odpowiedzi wynika, że nie wystarczy raz dać i już mieć spokój. Nie Jan żąda czegoś więcej — ustawicznego dzielenia się z potrzebującymi. A to wymaga wyjścia na drogę solidarności z ludźmi potrzebującymi. „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma, a kto ma żywność, niech tak samo uczyni”. Odpowiedź na pewno nie zadowoli wszystkich. A i nam nie bardzo przypada do gustu. Co robić?... Przecież to zasadniczy rys chrześcijaństwa. Notuje to dla nas apostoł w 2 Liście do Koryntian: „Nie o to bowiem idzie, żeby innym zrobić ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość”. Paweł uzasadnia takie postępowanie: „Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2. 13, 9)

Jan Chrzciciel daje odpowiedź celnikom, zniechęconym przez Żydów. Celnik, w tym czasie, oznaczał tyle, co zrodziej i kolaborant z okupantem rzymskim. Jan jednak nie każe im zmieniać zawodu. Każe im uczciwie postępować: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono”. To nie są słowa

przedawnione, ale pełne aktualności w naszych czasach. Dziś odnosiliby się to do kupców, wszystkich zatrudnionych w handlu, albo pracujących w urzędzie skarbowym.

Spodziewali się celnicy ówcześni, że może gniewny prorok załamać nad nimi ręce rozpaczliwym gestem, i każe im porzucić haniobne rzemiosło, przeklęte pieniądze. Nie czyni tego. Przeciwnie: Ten, którego przyjdzie Jan zapowiadać, wybrał sobie jednego z nich, Mateusza, na swego apostoła. Toteż Jan nie żąda nadzwyczajnego heroizmu, mówi im: Bądźcie miimi, jakimi jesteście — celnikami, ale bądźcie miimi uczciwie! Pobierajcie podatki dalej, bo taki jest wasz zawód! Nie bierzcie jednak łapówek! Nie bądźcie ludźmi sprzedajnymi!

Przychodzili też do Jana i żołnierze. Niepewni. Może Jan odmówi im chrztu. Może trzeba będzie porzucić zawód żołnierski? Wyzbyć się miecza, toporu, tarczy i dzidy? A tymczasem nieobliczalny Jan gniewny i oderwany od świata prorok, mówi: „Nad nikim się nie zęcajcie, nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie”. Nie rabujcie! Pozostańcie żołnierzami, ale zachowujcie swój żołnierski honor. Nie bądźcie żołdakami i rabusiami!

Mój Boże!.. Jak to inaczej brzmi, niż słowa współczesnych „proroków”. Potępiając wszystkie słabości ludzkie, myślał, że są już świętymi. Taki Jan, rozgłaszający wszystkie ludzkie słabości, nie urosł im nawet do kostek. A Syn Człowieczy, Jezus Chrystus za kogo ci „świętoszkowie” się uważają? Ten Wszechmocny i Święty nie gardził prochem ludzkim. Sam nim się stał. Wziął na siebie wszystkie słabości i ułomności ludzkie: „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21). Niczym, co ludzkie Bóg Człowiek, Jezus z Nazaretu, nie gardził. Wszy

tko, co słabe i ułomne uszlachetniał i uświęcał, uświęca, kiedy tylko człowiek zeche.

„Cóż mamy czynić” — Pytanie ludzi niezadowolonych z siebie samych. Byli tacy z czasów Chrzciciela. Są i za dni naszych. Człowiek zawsze szukał i szuka przyczyny tego niezadowolenia. Jest niezadowolony z siebie, ze społeczeństwa, w którym żyje, z Kościoła, do którego należy. Niezadowolony z ubóstwa. I, o dziwo, niezadowolony ze swego bogactwa. Odpowiedź jest zawsze ta sama: Zło tkwi we mnie! W tobie! Korzenie wszelkiego zła zapuszczone są głęboko w sercu człowieka. Nie ma innej rady jak tylko gruntowne wyrwanie korzeni zła ze swego serca. Zwalczając egoizm, pychę i nienawiść! Piełęgnować w sobie czystą, bezinteresowną miłość Boga i bliźniego. Taką miłością żyła św. Teresa z Avilla. Wyraziła to w pięknej poezji:

„Albo Ty myślisz, o Ty, wiecznie żywy, że Ciebie kocham za przyszłe nagrody?...
Ja kocham Cię, Panie, żeś był
nieszczęśliwy,
że przebolełeś to wszystko, co boli,
że zniosłeś to wszystko, co poniża —
Ty, Bóg w kajdanach cielesnej niewoli!
Ty, Bóg przez katów prowadzon do
krzyża!
Ja kocham Cię, Panie, że Cie w tej
chwili
i niebo obiegło i ludzie zdradziłi.
Ja kocham Cię, Panie, żeś był
przymuszony
wołać do Ojca „O, jam opuszony!”
Ja Ciebie kocham za Twoje konanie
i za śmierć więcej niż za
zmartwychwstanie”.

Pytamy Boga: „Cóż mamy czynić?”
Odpowiedź zawsze ta sama: Niczego więcej nie czynić, jak tylko miłować Boga całym swym jestestwem, a bliźniego jak siebie samego!

Roman Duda omi

W Machowie, 16 km od Tarnowa, znajduje się kamień nagrobny z napisem: „Otto Schimek, ur. 5 maja 1922, stracony w 1944 r. przez Wehrmacht, ponieważ odmówił strzelania do ludności polskiej”. Ten młody, 19-letni żołnierz niemiecki, napisał przed rozstrzelaniem list do matki. Oto fragment listu.

„Nie płaczcie, idę szczęśliwy! Pozdrawiam Was wszystkich jeszcze raz. Niech Bóg obdarzy Was wkrótce pokojem, a mnie niech udzieli szczęśliwego odejścia do Ojczyzny. Wiem, że jestem w ręku Boga. On wszystko dobrze ułoży i szczęśliwie zakończy”.

PRZERWAC ŁAŃCUCH NIENAWIŚCI

Irlandia, 25 września. Zostaje zabita młoda dziewczyna katolicka. Kilka godzin później zabito dwóch protestantów. Nazajutrz granat rozrywa młodego protestanta, rani jego ojca. Pod wieczór ginie od kuli karabinowej katolik.

Tak już od lat. I nikt nie wie jak przerwać bezsensowny łańcuch nienawiści. Uczucie bezsilności powoli opanowuje wszystkich... A jednak! W połowie tego roku powstał pokojowy ruch kobiet irlandzkich — katolickich i protestanckich — „Peace People”. Rozpoczął się wtedy, kiedy to w wyniku strzelaniny na ulicach Belfastu zginęło troje dzieci. To wydarzenie było jakby ostatnią kroplą, przepelniającą kielich cierpienia, uległe znoszonych od roku 1969 przez kobiety irlandzkie.

23-letnia Mairead Corrigan oraz jej przyjaciółka, 32-letnia Betty Williams, katolicki, zorganizowały żałoźną demonstrację. Tak zaczął się pokojowy ruch kobiet irlandzkich. „pielgrzymów pokoju”... W każdą sobotę dziesiątki tysięcy kobiet przechodzi ulicami irlandzkich miast. Idą spokojnie. Chcą przerwać łańcuch absurdałnej nienawiści.

„Peace People”, pokojowy ruch kobiet irlandzkich, „pielgrzymów pokoju”, potężnieje z każdym dniem. Z całego świata, od ludzi bolejących nad zalewem nienawiści i przemocy w Irlandii Północnej, płyną do przywódczyni ruchu słowa zachęty, gratulacji, radości z powodu ich śmiałej działalności. Marsze pokoju organizowane są już w Anglii; w Birmingham na przykład w manifestacji popierającej żądania kobiet irlandzkich wzięli udział miejscowi arcybiskupi — katolicki i anglikański. Oficjalnego poparcia udzieliła także federacja kobiet austriackich, postępowe stowarzyszenia kobiet amerykańskich i francuskich. Katolicyci i kupcy irlandzcy, na swym ostatnim posiedzeniu w Mavnooth, raz jeszcze potępiłi krwawe akty terronu w kraju oraz całkowicie poparli kobiety irlandzkie, ktorvch „pokojowa działalność odzwierciedla uczucia całej ludności”

Ojciec św. oświadczył, że „pokojowy ruch katolickich i protestanckich kobiet irlandzkich jest znakiem nadziei, radosną tajemnicą przemian w mentalności ludzkiej”

Ostatnio grupa pism norweskich ulundowała tzw. ludową pokojową nagrodę Nobla przywódczyniom „Peace People”. Sumę tę w wysokości 150 tys. dolarów, przeznaczają one na zorganizowanie „miejsca szczęśliwego dzieciństwa” dla dzieci irlandzkich, które nie wiedzą, co to beztruska zabawa, radość spokojnego życia.

„Któż by kiedykolwiek w tym życiu mógł żyć, mieć nadzieje i dążności, gdyby przestrzeń nie była napełniona miłością”.

R. Tagore

KIERMASZ W PARYSKIEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ

123, bld Saint Germain, Paryż VI,
tel. 326 04 42

Tradycyjny Kiermasz Gwiazdkowy urządzany przez Księgarnię Polską odbędzie się również w tym roku od 4 do 31 grudnia.

Na Kiermaszu będą zaprezentowane:
— liczne wydawnictwa polskie i francuskie, specjalnie wybrane na upominki.

— polskie oryginalne afisze w wielkim wyborze,

— wyroby polskiego przemyślu ludowego bardzo różnorodne.

— płyty świąteczne: piosenki, tańce a zwłaszcza kolędy,

— polskie znaczki pocztowe i klasery,

— karty z życzeniami na Święta i Nowy Rok w oryginalnych wydaniach,

— a także reprodukcje akwarel znanych malarzy z widokami dawnej Warszawy, sprzedawane na potrzeby Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

Inauguracja odbędzie się w sobotę, 4 grudnia od godz. 18 do 20 w obecności Księcia Andrzeja PONIATOWSKIEGO, prezesa Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Wezmą w niej udział i będą dedykować:

— Juliusz SAKOWSKI — „Wety i Odwety”

— Claude PASTEUR — „Le roi et le prince Les Poniatowski 1732—1912”

— Włada MAJEWSKA — płytę z piosenkami Hemara, przez siebie opracowaną.



K A L E N D A R Z

13 grudnia, św. Łucji

Poniosła śmierć męczeńską, prawdopodobnie w Syrakuzach, za prześladowania Dioklecjana. Czczona w całym Kościele od najdawniejszych czasów, jej imię zostało wprowadzone do Kanonu Rzymskiego.

14 grudnia, św. Jana od Krzyża

Urodził się w Fontiveros, w Hiszpanii, w 1542 r. Wstąpił do zakonu Karmelitów, a w 1565 r. pod wpływem św. Teresy z Avilla, stał się karmelitą reformowanym. Umarł w 1591 r. w Ubedzie, pełen niezwykłej świętości, o czym świadczą jego pisma.

„Głosimy mądrość Bożą...

której nikt z tego świata nie poznał,
bo gdyby poznali, nie ukrzyżowaliby Pana”.

Mądrość światła jest inna od mądrości Bożej.

Mądrość bowiem Boża —
nie szuka pięknych słów,
nie upaja się głębookością wymowy,
nie nadyma swą mocą...

Mądrość Boża —
zna wartość rzeczy doczesnych,
ma właściwe spojrzenie na wszystko,
widzi we wszystkim Boga,
docenia wartość Krzyża,
pokornie patrzy na osiągnięcia,
i ceni dobro i cnotę.

Mądrość Boża, to poznanie Boga,
Mądrość Boża, to uznanie Boga.
Kto żyje doczesnością,
nigdy nie osiągnie Bożej mądrości.

Le Świat KATOLICKIEGO

MŁODE KOŚCIOŁY

Hindusk. arcybiskup Simon Lourdusamy, sekretarz Kongregacji Ewangelizacji Narodów, w czasie konferencji prasowej w Wiedniu podał, że Kongregacji tej podlega obecnie ok. 35 procent wszystkich diecezji na świecie. Od czasu II Soboru Watykańskiego działalność misyjna bardzo się uintensywniła. Młode Kościoły w krajach III Świata zaczynają odgrywać coraz większą rolę w Kościele Powszechnym i nie tylko stają się samowystarczalne pod względem duszpasterskim, ale dzięki licznym powołaniom kapłańskim mogą obecnie już same wysyłać misjonarzy do innych krajów. Arcybiskup Lourdusamy powiedział na końcu, że nie wyklucza myśli, iż Kościoły te będą wysyłać również swoich misjonarzy do krajów Europy Zachodniej, gdzie Kościół przeżywa kryzys powołań kapłańskich.

POLSCY FRANCISZKANIE W URUAĆU

W Uruacu, w brazylijskim stanie Goias, znajduje się pięciu polskich franciszkanów, pragnących założyć tam nowy Niepokalanów. Diecezja Uruacu, o powierzchni 46 tys. km kw., liczy 300 tys. mieszkańców, głównie uprawiających ziemię oraz 13 kapłanów, pełniących wśród nich posługę duszpasterską.

374 KSIĘZY W MOZAMBIKU

Katolicki Kościół w Mozambiku liczy 374 księży (38 tubylczych), 125 braci zakonnych (20 tubylczych) i 747 zakonnic (190 miejscowych). Najwyższą troską obecnej hierarchii w Mozambiku jest niewystarczająca liczba duchowieństwa, zmniejszonego poważnie przez konieczność wyjazdu wielu kapłanów zagranicznych.

MISJONARKI MIŁOŚCI

Zaledwie 25 lat liczące zgromadzenie SS. Misjonarek Miłości, założone przez matkę Teresę z Kalkuty liczy już przeszło 1200 siostr pracujących na wszystkich kontynentach świata. Do liczby tej należy dodać ok. 180 braci oraz ok. 40 tysięczną rzeszę współpracowników świeckich.

KAPLICA KU CZCI ŚW. ELŻBIETY SETON

Kaplica ku czci św. Elżbiety Seton, pierwszej świętej urodzonej w Stanach Zjednoczonych, którą Ojciec Święty kanonizował w czasie Roku Świętego, zbudowana została w Emmitsburgu (Maryland) i poświęcona przez arcybiskupa Baltimore, msgr Williama Bordsa. Nowa kaplica znajduje się obok domu macierzystego Córki Miłosierdzia (kongregacji założonej przez św. Elżbietę Seton), gdzie przechowywane są zwłoki świętej amerykańskiej. Obecną przełożoną generalną Córki Miłosierdzia jest s. Mary Clare Hughes.

„JEGO ŻYCIE STAŁO SIĘ SYNONIMEM MIŁOŚCI”

Premier Indii, Indira Gandhi w liście skierowanym do pielgrzymów uczestniczących w uroczystościach związanych z 750 rocznicą śmierci św. Franciszka z Asyżu, jakie odbyły się w Agra (Indie) wyznała, że darzy wielką czią św. Franciszka oraz, że przy różnych okazjach cytuje jego znane modlitwy „tego życie stało się synonimem miłości wobec wszystkich istot żywych — pisze pani Gandhi — i dlatego nasza epoka winna inspirować się wskazaniami tego wielkiego Świętego, by każdy mógł żyć w pokoju z sobą samym i z tym co go otacza”.

WSPÓLNE KONFERENCJE EPISKOPATÓW

Krajowe Konferencje Episkopatu Zambii, Sierra Leone, Liberii, Ghany i Nigerii mają zamiar utworzyć wspólną Konferencję. Projekt statutu został ostatnio omówiony w Akrze, przez sekretarzy wymienionych Konferencji Episkopatu Unia ta ma mieć na celu utrzymywanie łączności i współpracę. Podobne tego rodzaju wspólne Konferencje istnieją już w Afryce: Unia Konferencji Episkopatu Konga, Republiki Środkowo-Afrykańskiej i Czadu oraz Konferencja Plenarna Ordynariuszy Francuskiej Afryki Zachodniej.

ZAKONY W SŁUŻBIE KOŚCIOŁÓW LOKALNYCH

130 przedstawicieli Kongregacji zakonnych z 17 krajów europejskich obradowało w Rzymie na temat „Życie religijne w Kościele lokalnym”. Uczestnicy obrad zastanawiali się nad miejscem i rolą zakonników i zakonnic we wspólnocie wiernych. W obradach brał udział i przewodniczył im kardynał Pironio, nowy preфекt Kongregacji d/s zakonów.

SESJA KONGREGACJI DO SPRAW EWANGELIZACJI NARODÓW

W dniu 19 października rozpoczęła się sesja plenarna Kongregacji d/s Ewangelizacji Narodów, której tematem przewodnim jest: „Religijność ludowa a ewangelizacja misyjna”. Bierze w niej udział około 50 osób kardynałów biskupów, dyrektorów krajowych Papieskich Dziel Misyjnych. Prefektem Kongregacji jest kardynał A. Rossi.

MODLITWA WIERNYCH

Zbliża się Boże Narodzenie, które przygotowujemy w modlitwie i tęsknym wyckiwaniu, ale również przez ofiarę miłość.

1) Za wszystkich chrześcijan, którzy tworzą lud Boży: aby umieli powiedzieć ludziom, że Pan jest w nich i odnawia nas bez przerwy w swojej miłości.

2) Za cierpiących, którzy nie potrafią dzielić radości Przychodzącego: abyśmy otoczyli ich troską i sercem.

3) Za tych, którzy walczą o sprawiedliwość nie znając Chrystusa: abyśmy im pomogli otworzyć serce na przyjęcie Królestwa Pokoju.

4) Za naszą wspólnotę: abyśmy w naszym życiu codziennym byli żywym znakiem odnowy i pojednania.

Panie, posłałeś nam Swojego Syna, aby głosił pokój i radość; umocnij nas darami Ducha Świętego, abyśmy potrafili roznieść po świecie tę radość i pokój, który Ty jedynie możesz nam dać. Przez Chrystusa Pana naszego.

Za naszą i waszą wolność

— Gastonie — wykrztusił ostatkiem sił — ja ciebie zawsze kochałem i kocham jak brata, i nie rozumiem, jak możesz mówić coś podobnego. Jak możesz deptać to, co jest święte i nieprzemijające...

— Prześtań gadać głupstwa bo czas ucieka, a cho dzi o rzeczy ważniejsze...

— Wazniejsze? — powtórzył jak echo Dolecki

— Najpierw chciałem od ciebie mieć potwierdzenie, że brawurowy atak na Niemców w kawiarni pod „Złotym Baranem” jest twoim dziełem...

Dolecki uśmiechnął się ironicznie.

— Jeśli zjawisz się nagle tutaj by mi przypomnieć o tym wydarzeniu i złożyć mi gratulacje od samego może Prezydenta wraz z orderem pierwszej klasy to się uprzędam, że twoje gratulacje i twój order zostawię ci na przechowanie, aż do chwili gdy wysadzę w powietrze skład amunicji w Bethune albo koksownię Kuhnana w Les Mines...

Twarz Gastona pokryła się śmiertelną białością. a szczęki zgrzytnęły mu pod wpływem gniewu. Podeszedł do brata — chwycił go za ramię z taką siłą, że Dolecki aż syknął z bólu.

— Słuchaj, Janie, nie jesteś już dzieckiem abym cię prowadził za rękę przez ulicę. Unikałem przez cały czas pobytu we Francji spotkania z tobą choć wiedziałem, że znajdujesz się w wojsku polskim w Coëtquidan i nie brakuje ci muzu. Jako adiutant gen. Piłarskiego, szefa Drugiego Biura armii polskiej miałem wszystkie wiadomości dotyczące twojej osoby. Wiedziałem, że po upadku Francji miałeś zamiar przedostać się do rodziny swego kolegi Edwarda Wisniewskiego. Z tego też powodu i ja zrezygnowałem z wyjazdu do Anglii i postanowiłem być bliżej twojej osoby. Od kilku miesięcy zostałem mianowany szefem tutejszego Okręgu i mam stałe kontakty z ludźmi, z którymi i ty stykasz się codziennie.

— Cieszę się, że jesteś tak blisko przy mnie... — wyszeptał w przytłumieniu czułości Dolecki

— Nie oto jeńcak chodzi. Walka, którą prowadzimy nie jest zabawą. To walka ze śmiercią. W tej walce nie potrzebujemy bohaterów, potrzebujemy ludzi, którzy z obroną na karku potrafili gryźć i ujadać. W tej walce nie walczyliśmy z bronią w ręku jako równi z równymi, bo nas nie stać na to, ale walczyliśmy podstępem i zdradą, przyjmujemy ciosy, by podwoić naszą zemstę; idziemy na ustępstwa, by tym skuteczniej uderzyć nożem w plecy. Symbolem naszej walki stał się przebiegły wąż Python walczący z Apollem. Czy rozumiesz teraz o co mi chodzi?

— Nie, wcale cię nie rozumiem!

Gaston pochylił się do ucha Doleckiego i zasyczał z udaną nienawiścią:

— Masz zaprzestać igrania z ogniem, rozumiesz? Zabrania ci z dniem dzisiejszym brania udziału w jakimkolwiek ruchu oporu, w jakiegokolwiek walce, napadzie, zamachu czy sabotażu. Musisz stać się niewolnikiem mojej woli i...

— ...Zwariował chłop kompletnie! — wykrzyknął Dolecki wybuchając nieludzkim śmiechem.

Gaston nie dokończył swego zdania póki nie minęła fala tego dzikiego śmiechu i szarpnął brata za ramię.

— ...taka jest też wola matki — dodał z opanowaniem.

— Ależ to jest nonsens! To jest zdrada i hańba, to jest największa podłość i...

Nie dokończył, bo w tej chwili otrzymał tak silne uderzenie pięścią w policzek, że zachwiał się i pociął w stronę drzwi. Krew uderzyła mu do głowy. Póki zawirował przed oczyma. Głuchy gniew przeistoczył się w jednej chwili w nienawiść. Z zacisniętymi pięściami odwrócił się i powiedział z wściekłością:

— Tego nigdy ci nie przebaczę. A bić się z tobą nie będę!

Gaston uśmiechnął się i rzekł pojednawczo:

— Uderzyłem cię nie dlatego by okazać ci moją władzę, ale aby przypomnieć żądanie matki: „Gdy wojna się skończy, chciałbym choć jednego z was mieć przy sobie”. Otóż tym „jednym” jesteś właśnie ty! I dlatego moja wola jest wolą naszej matki, czy to jasne!

— Nie! Ja na taki podział się nie zgadzam — wykrzyknął Dolecki — Ja tak samo potrafię walczyć i umierać! Możesz i ty przetrwać tę wojnę i wrócić do matki. Ja nie zgodzę się nigdy na twoje zamiary.

Gaston wy dobył rewolwer z kieszeni i skierował lufę w stronę brata

— Jeśli nie zgodzisz się dobrocią, to może przekonam cię kula tego rewolweru. Nie znasz gestapowskiego bicia obcasami po głowie i brzuchu, zanurzania w gorącej wodzie, wbijania drzazg za paznokcie... Wolę, abys gdy zajdzie potrzeba zginął z mojej ręki, niż pod ręką mi hitlerowskich zbrodniarzy. To wszystko co miałem ci do powiedzenia!

Stali naprzeciwko siebie jak dwaj przeciwnicy i patrzyli sobie w oczy z nieustraszoną odwagą. Ta postawa obu braci w tym momencie zdawała się wyrażać postawę Dawida wobec Goliata. Jan Dolecki był średniego wzrostu, szczupły i drobny, o twarzy zahartowanej i inteligentnych oczach, w których nie zgasył odbłaski dzieciństwa i beztroskiej swobody. Blond włosy, gładko zaczesane, upodabniały go do „panicza” z ziemiańskiego dworku kresowego.

W przeciwieństwie do brata Gaston był wysokim i tegim mężczyzną. Silny i porywczy, gwałtownego temperamentu, zdawał się być wcieleniem buntu i walki. Czarne włosy i brunatna cera czyniły go podobnym raczej do Włocha, niż do Polaka i dlatego to podobieństwo wykorzystywał w walce z okupantem udając południowego partnera „Osi”. Zuchwałość jego wyrażała się w zacisniętych ustach i błyszczących przenikliwych oczach. W walce z hitlerowskim najeźdźcą wykazywał rozwagę, przebiegłość i zuchwałość do ostatnich granic. Takie uczucia jak: strach przed śmiercią, przerażenie, zaniepokojenie, przygnębienie, były mu obce. Szedł przez życie jak człowiek świadomy swego losu i swojej roli.

Jan Dolecki pierwszy przebudził się z tego narkotycznego patrzania w oczy. Rez słowa odwrócił się i chciał wyjść, gdy nagle Gaston powstrzymał go za rękaw.

(ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

-LETNIA MODELKA. Można śmiało powiedzieć, że prawdziwe życie pani Jeanne Denis, która do niedawna była jeszcze praczką, zaczęło się po siedemdziesiątce. Agencje reklamowe we Francji doszły do wniosku, że nikt lepiej niż ona, której sylwetka jest żywym obrazem kilkudziesięcioletniej mozolnej pracy przy bali, nie może demonstrować zalet najnowszych modeli pralek. Pani Denis jako modelka zastąpiła więc wykwinne wydekoltowane papienki, które pranie znają tylko ze słyszenia. W wolnych chwilach ulubionym jej zajęciem jest stawianie przy afiszu reklamowym z jej podobizną i obserwowanie reakcji przechodniów. Historia życia praczkimodelki znalazła nawet literacki wyraz w książce Jean Pierre Delagre pt. „Mama Demis”.

ANEGDOTKA SZKOŁKA

— Co zamierzasz podarować swoim przyjaciółom z okazji ich ślubu? — pyta Szkot kolege.

— Parę gołębi z mojej farmy.

— Znajmiesz się, to kosztowny podarek!

— Nic podobnego. To są przecież gołębie pocztowe.

ODPOWIEDNIE MIEJSCE. Ku radości miłośników zabytków, brytyjskie ministerstwo ochrony środowiska naturalnego uznało zamek w Wallingford za zabytek architektoniczny. Ale nie minęło nawet pół roku, gdy to samo ministerstwo zezwoliło na zburzenie części jego zabudowań. Na ich miejscu zostanie zbudowany dom dla emerytowanych... architektów!

KRÓLOWA NIE JEST TAKSÓWKARZEM. Pewien turysta duński — spędzający urlop na wyspie Majorka — przez dłuższy czas nie mógł złapać wolnej taksówki. Zdenerwowany doskoczył wreszcie do nowiuteńkiego „Mercedesa” stojącego przed restauracją, otworzył drzwi i ostrym tonem zażądał odwiezienia na lotnisko. Ponieważ za kierownicą samochodu siedział nie kto inny, jak... królowa Hiszpanii — Zofia, krewki Duńczyk zamiast w porcie lotniczym znalazł się w areszcie. Dopiero następnego ranka król Juan Carlos zatroszczył się osobiście o zwolnienie nerwowego Duńczyka z aresztu.

Harcerstwo poza granicami kraju

Dwie są w świecie organizacje pod nazwą Związku Harcerstwa Polskiego. I chociaż młodzież jest w nich taka sama, jednakowo myśli i czuje, po polsku, po katolicku — te dwa Związki różnią się od siebie w sposób zasadniczy.

Ten poza granicami Kraju: jest samodzielnym, decydującym w nim o wszystkim co istotne instruktorzy na Ogólnym Zjeździe, kierują Związkiem pochodzące z wyboru władze.

W ZHP działającym w Polsce, w PRL, ośrodek dyspozycyjny znajduje się poza Związkiem, w partii komunistycznej, czego de nomine wybierani a de facto mianowani kierownicy (przeważnie członkowie tejże partii) nawet nie ukrywają. Organizacja więc jest nie samorządna, lecz podporządkowana.

Z tych różnic wypływają następne. ZHP poza granicami Kraju trwa przy dawnych harcerskich tradycjach wychowawczych, jest organizacją typu skautowego i — co najważniejsze, co jest początkiem wszystkiego: kieruje się ideologią służby Bogu (Bogu na pierwszym miejscu), Polsce (bez żadnych przymiotników, po prostu Polsce) i bliźnim, których się widzi we wszystkich ludziach. Gdyby w harcerstwie poza granicami kraju było inaczej, nie byłoby tego harcerstwa, rozpadłaby się organizacja jak domek z kart, gdyż ani młodzież polska na emigracji, ani jej rodzice na inną ideologię by się nie zgodzili. Powstałaby zresztą natychmiast nowa organizacja, to znaczy dokładnie taka właśnie, jaka istnieje teraz, o tych założeniach ideowych: służby Bogu, Polsce i bliźnim, o tym skautowym charakterze.

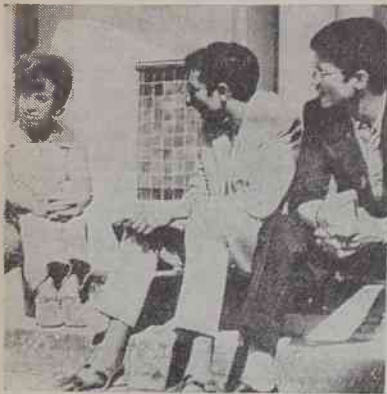
ZHP w PRL zachowało niektóre znamiona dawnego harcerstwa, między innymi mundur, krzyż harcerski i inne odznaki, częściowo terminologię i metodykę i... nazwę, ale ideologię ma narzuconą przez partię, całkiem inną. Bogu nie ma, nie wolno. Polska, której harcerz ma służyć, może być tylko „ludowa” i stanowić jedność ze sprawą socjalizmu i tak dalej. Nie jest to organizacja wzorująca się na skautingu, lecz na komsomolskich pionierach. Władze jej z pogardą mówią o szkodliwym micie międzynarodowego skautowego braterstwa. Gdy rodzice harcerzy w Polsce nie chcieli aby ich dzieci należały do tego ZHP i były wychowywane

na pionierów, gdyby młodzież wysłała z ZHP, nowej organizacji harcerskiej, takiej o jakiej młody naród marzy, stworzyć by nie można było. Konstytucja PRL zagwarantowana wolność zrzeszeń istnieje tylko dla wybranych zrzeszeń. Nie można by się też odwołać do opinii publicznej, bo choć istnieje Konstytucja PRL zagwarantowana wolność słowa, odnosi się tylko do dozwolonego przez cenzurę słowa. Nie mając więc innego wyjścia, rodzice zgadzają się, aby ich dzieci były „ludowymi harcerzami”, młodzież należy contre coeur do takiej organizacji. Z tymi, niejako narzuconym, taktycznym założeniem, żeby brać z tego harcerstwa, co w nim jest dobrego, a co można umownie określić jako elementy skautingu, a nie dopuszczać do siebie tego, co zle, a co można nazwać „elementami socjalizmu”. Narzucona ideologia, natrętna propaganda — to czerwona skóra rzodkiewki, rdeń jest biało-czerwony. Dla tego na wstępie powiedziałem, że w obu organizacjach ZHP, choć tak się one diametralnie różnią, młodzież jest ta sama: polska, katolicka

I jeszcze ta jest różnica między oboma Związkami, że w ZHP poza granicami Kraju mówi się młodzieży, pisze się w prasie harcerskiej, wszystko co się wie o ZHP w Kraju, podczas gdy w harcerstwie w PRL temat „ZHP poza Polską”, jest tabu. Partia i kierownictwo tamtego ZHP nie chcą, aby młodzież wiedziała, że może gdzieś istnieć i działać... prawdziwe harcerstwo.

W Kanadzie, w stanie Ontario, w miejscowości o polskiej nazwie Kaszuby ono właśnie, prawdziwe harcerstwo. ZHP poza granicami Kraju, odbyło niedawno swój Światowy Zlot. Byli na nim druhny i druhowie z wielu kontywentów i z kilkunastu krajów.

Harcerstwu emigracyjnemu drogę wycyzył Zjazd ZHP, który odbył się w Englien pod Paryżem wkrótce po wojnie. Zwołał go Naczelny Komitet Harcerski w Londynie, uczestniczyli w nim przedstawiciele wszystkich nurtów harcerskich zarówno istniejących w Kraju pod okupacją, jak i za granicą w skupiskach polskich. W specyficznych warunkach wojny bowiem harcerska praca była bardzo różnorodna, w zależności od terenu działania i inicjatywy oraz możliwości grona instruktorskiego



W Podziemnej Polsce — obok największej i najbardziej znanej organizacji Szarych Szeregów, będącej kontynuatorką przedwojennego harcerstwa i żywo zaangażowanej w walkę podziemną — istniały i wychowywały młodzież tak zwane Hufce Polskie (kryptonim Harcerstwa Polskiego), zbliżone do obozu narodowego, działała grupa instruktorów „Wigry”, między innymi kształcząca podchorążych AK. Były też różne lokalne grupy konspiracyjne wywodzące się z drużyn harcerskich.

Poza Polską — praca harcerska podejmowana była spontanicznie na Węgrzech, we Francji, w warunkach pełnej lub częściowej tajności, a także, jawnie oczywiście, w Armii Polskiej zarówno na Zachodzie, jak i na Bliskim Wschodzie a potem w Włoszech. Od października trzydziestego dziewiątego roku najpierw w Paryżu, następnie w Londynie działał Naczelny Komitet Harcerski, reprezentujący całe harcerstwo polskie w świecie. Kierował on bezpośrednio pracą na terenie Wiel-

kiej Brytanii, głównie w Armii Lądowej, Marynarce i Lotnictwie; utrzymywał łączność — przez specjalnych „cichociemnych” wysłanników — z wszystkimi nurtami podziemnego harcerstwa w Polsce i we Francji, był w normalnym kontakcie z ZHP na Bliskim Wschodzie i świeżo powstającymi ośrodkami harcerskimi w całym świecie, szczególnie wśród młodzieży uratowanej z Rosji, wyprowadzonej z „nie-ludzkiej ziemi” do Persji i następnie rozmieszczonej w polskich skupiskach w Afryce, w Indiach, w Nowej Zelandii, w Meksyku, w Syrii i Palestynie. Po upadku Hitlera powstało (a częściowo ożyło) harcerstwo polskie w Niemczech Zachodnich, kierowane przez instruktorów, którzy przeszli przez niemieckie obozy koncentracyjne i jenieckie.

Te wszystkie nurty połączyły się na początku 1946 roku na Zjeździe w Enghien i dały początek nowemu rozdziałowi w historii ZHP, rozdziałowi, który trwa już z górą trzydzieści lat.

Zjazd w Enghien wykazał całkowitą zgodność instruktorów wszystkich grup harcerskich z okresu wojny co do potrzeby jednolitej przyszłej pracy na obczyźnie, póki Polska nie odzyska wolności i niepodległości. Zjazd uporządkował sprawy organizacji, opartej o statut ZHP, kierującej się ideologią służby Bogu, Polsce i bliźnim. Dokonał wyboru pierwszych wspólnych władz z Naczelnicstwem, mającym siedzibę w Londynie. Tak oto i wtedy, trzydzieści lat temu, harcerstwo weszło na drogę wychowania młodzieży polskiej poza granicami Kraju. Idzie tą drogą do dziś, idzie wytrwale, harcerskim krokiem.

Marek Celi

Migawki emigracyjne

KONCERT W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU. W połowie listopada odbył się w Kościele Polskim w Paryżu koncert skrzypcowy Gerarda Kuklińskiego, znanego w środowisku polskim, młodego skrzypka. Na organach grał Marian Mikoszewski. W programie koncertu znalazły się utwory m.in. Bacha, Vivaldiego. Gerard Kukliński grał jeszcze niedawno temu w orkiestrze opery marsylijskiej, teraz ponownie zamieszkał Paryż.

ZMIANA DUSZPASTERZA W HAMBURGU. C. Stanisław Skudrzyk (TJ), długoletni duszpasterz dla Polaków w Hamburgu, na skutek wieku i stanu zdrowia przeszedł w bieżącym roku na emeryturę. Kuria Biskupia dla Polaków w Niemczech przekazała tę placówkę duszpasterską ks. Janowi Słowińskiemu. W związku z tym przemieścił się w września, z dwudniową wycieczką, w imieniu rektora Misji Katolickiej w Niemczech, ks. prał. Stefana Lecińskiego, ks. prał. Ignacy Siwiec. W pierwszym dniu uczestniczył w zebraniu Sodalitów Mariańskiej, która wznawiając swą pracę, obradowała w gmachu Katholische Akademie Hamburg. Ks. prał. I. Siwiec w krótkim przemówieniu do Sodalitów podkreślił szczególną rolę członków tej organizacji w pogłębianiu życia religijnego, zaangażowania w parafii, szerzenia kultu do Matki Boskiej. Następnego dnia ks. prał. Siwiec udał się w towarzystwie radnych parafialnych odwiedzić chorego o. Skudrzyka w Donu Starców. Spotkał się z o. Albertem Giesener, Rektorem Księży Jezuitów, którzy udzielają swej świątyni Polakom na niedzielne i świąteczne nabożeństwa. O godz. 11 odprawił uroczystą Mszę św., w czasie której dokonał oficjalnego wprowadzenia w proboszczowskie urządowanie nowego duszpasterza ks. prob. J. Słowińskiego. Ks. prał. Siwiec podziękował w przemówieniu bardzo serdecznie nieobecnemu o. Skudrzykowi za długoletnią pracę. Pracował on bowiem do momentu, kiedy ostatecznie choroba uniemożliwiła mu kontynuację dalszej pracy. Z tą samą serdecznością wprowadził na stanowisko duszpasterza polskiego ks. Jana Słowińskiego, zachęcając parafian do współpracy nad wspólnym dobrem. Dostojny Celebrians wygłosił homilię. Po Mszy św. spotkał się z wiernymi hamburskiej parafii. (S)

Zanim zaprosisz mnie, Jezu, jak Piotra, abym szedł z Tobą do więzienia i na śmierć, przedtem zapraszasz mnie, bym z Tobą: szedł do pracy zawodowej, podejmował pracę społeczną, spędzał wolny czas, szedł o wspólne. Twoich i moich przyjaciół, oglądał program telewizyjny bez zażenowania, wyjechał poza miasto: w góry, nad rzekę, nad jezioro, czytał książkę bez zawstydenia przed Tobą.

Bym zawsze był z Tobą, bo wszędzie jesteś obecny. Jako przyjaciel, którego nie sposób odtrącić. Jako Ojciec, którego nie można pominać. Jako Bóg, którego nie wolno zapomnieć.

ks. Tadeusz Ryliko

Dobrem zwyciężać zło

88

Rozważając treść ofiary Chrystusa postawiliśmy sobie pytanie: Kto i komu ofiaruje się w ofierze Chrystusa? Powiedzieliśmy, że najpierw i przede wszystkim Bóg ofiaruje się człowiekowi. Bo taka jest logika nieskończonej miłości Boga, taka jest logika Bożej odpowiedzi na grzech i taka jest **logika Bożej walki ze złem**.

Mówiąc o ofierze Chrystusa jako ofierze za grzechy świata, zbyt często i błędnie rozumiemy ją jako karę za grzechy. Aby tego błędu uniknąć trzeba raczej mówić, że Chrystusowa ofiara jest odpowiedzią za grzech i **walkę ze złem, po Bożemu pojętą**.

O Bożej logice walki ze złem sam Chrystus poucza mówiąc: „**Miłujcie waszych nieprzyjaciół: dobrze czyniecie tym, którzy was nienawidzą. błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w policzek, nastaw mu i drugi. Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty... a wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego. Ponieważ On jest dobry dla niedzięcznych i złych**” (Łk 6, 27, 35).

Taka jest Boża logika walki ze złem. **Zła nie można pokonać złem. Kto by zło złem zwalczał — będzie mnożył zło, wadzie do jednego zła drugie dodawał.** Dziury w ubraniu nie można załatać czyniąc drugą dziurę. Jeśli zło jest dziurą — to tylko dobrem można tę dziurę załatać. Poza tym, gdyby Bóg musiał się złem posługiwać, aby walczyć ze złem — to tym samymy uznałby nie tylko konieczność zła, ale nawet to, że zło jest silniejsze od Boga. Jeżeli chcemy pokonać zło — to tylko dobrem.

Tę Bożą taktykę walki ze złem również św. Paweł zaleca pisząc do Rzymian: „**Błogosławcie tych, którzy was przesładają. Błogosławcie, a nie złorzeczcie... Nikomu złem za złe nie odpłacajcie... Jeżeli nieprzyjaciół twój cierpi głód — nakarm go. Jeżeli pragnie — napój go. Tak bowiem czyniąc węgle żarzące zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężać złu, ale zło zwyciężaj dobrem**” (Rz 12, 14 ns.).

Aby śmiertelnie ugodzić zło, trzeba w nie uderzać dobrem. Bo ciosy dobra przeciu zła (jak to obrazowo wyraża

św. Paweł! to jakby węgle żarzące rzucone na głowę. Tylko w tym świetle pojmujemy ofiarę Chrystusa nie jako karę za grzech, ale jako walkę z grzechem i ze złem. Na wszystko zło, Chrystus odpowiada dobrem. On przeszedł przez świat dobrze czyniąc.

Taka jest **Boża logika walki ze złem**. Dlatego, w ofierze Chrystusa Bóg jako pierwszy oddaje się człowiekowi. Trzeba jednak pamiętać, że ofiara ta nie zaczyna się na krzyżu. Ona od wieków istniała w pianie Bożej miłości. W chwili Zwiastowania i Wcielenia, staje się historycznym faktem.

Odrzucając Boga przez grzech, człowiek stał się niejako inwalidą bez nóg, który o własnych siłach nie może wrócić do Boga. W odpowiedzi na grzech, sam Bóg przychodzi i staje do dyspozycji człowieka. Oczywiście — nie może zmusić człowieka, by Go przyjął. Człowiek jest wolny. Niemniej, na zło człowieka Bóg odpowiada największym darem, największym dobrem jakie tylko możliwe. W Liście do Rzymian św. Paweł tłumaczy: „**Nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem, jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego spowodowało na wszystkich śmierć, to ileż obficie spłynęła na nich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez (za pośrednictwem) jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa... (albowiem) gdzie wszedł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska**” (Rz 5, 15, 20). Na grzech człowieka oszukanego i skrzywdzonego przez szatana, Bóg odpowiada darem nieskończonej miłości, darem samego Siebie. Sam Bóg podejmuje akcję ratowania człowieka.

Pustkę jaką człowiek spowodował grzechem, Bóg chce wypełnić samym sobą. Byle tylko człowiek się zgodził. „**Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać**” (J 14 23) Bóg chce pomóc człowiekowi, aby on w samym sobie mógł pokonać zło. Urzeczywistniając inicjatywę Boga, Syn Boży przychodzi na świat stawiając się człowiekiem. W ofierze Chrystusa, Bóg zjednoczony z człowiekiem, jako pierwszy oddaje się człowiekowi. Dobrem odpowiada na wszystkie ciosy zła.

W tym świetle trzeba sobie jeszcze raz przypomnieć jedno z ostatnich słów Chrystusa wypowiedziane w Wieczerniku: „**A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie**”... (J 17, 19). Może jeszcze bardziej, rozważyć Jego przebaczenie z krzyża: „**Ojcie przebac im, bo nie wiedzą co czynią**” (Łk 30) W tej samej perspektywie, najwspanialszą ilustracją Boga, który się oddaje człowiekowi, który się stawia do dyspozycji człowieka, jest chyba nawrócenie łotra na krzyżu. Nie przestając kochać grzesznego człowieka Bóg stoi jakby u drzwi jego duszy i czeka, gotów wejść. Byle tylko je odemknął! Z miejsca Bóg wchodzi przez otwarte drzwi duszy łotra i na godzinę konania, daje nawróconemu najlepszą pomoc jaka tylko była możliwa: „**Jeszcze dzisiaj będziesz ze mną w raj**”!

W tym kontekście trzeba rozważać i zrozumieć słowa Chrystusa, dającego krew swoją do picia podczas ostatniej wieczerzy. On wie, że następnego dnia zabiorą mu tę krew, zabiorą życie. Nawet nie czeka, by mu ją zabrali. Sam ją daje już tu, w Wieczerniku: **Bierzcie i pijcie**...

Bierzcie i pijcie krew moją! Czy raz jeden zastanowiliśmy się nad pełnią treści tych słów, nad ich znaczeniem? Bo słowa te trzeba tak rozumieć jak apostołowie mogli i **musieli** je zrozumieć. To znaczy w kontekście prawa, które nasurowie, pod karą wyłączenia ze społeczności Izraela, zabraniało spożywania krwi! Bo krew to życie. Tylko Bóg ma do niej prawo!

Tylko, że tu stajemy przed tajemnicą Wieczernika i Mszy św., przed tajemnicą ofiary, w której Bóg sam siebie daje człowiekowi. To już nie człowiek idący do Boga z darem krwi zwierzęcej na znak swojego życia oddawanego Bogu. To Syn Boży, który tę krew przyjął jako swoją stawiając się człowiekiem, a teraz ją daje braciom swoim, aby i oni mieli życie Boże w sobie, bo krew to życie. Więc życie swoje im daje. Co więcej daje im wspólnotę życia z ojcem, gdy tym życiem dzieli się nimi i z Ojcem. Tutaj w Wieczerniku: człowiekowi daje życie (daje krew). Jutro Ojcu je odda z wysokości krzyża. We własnym życiu przywraca i ustala wspólnotę życia człowieka z Bogiem. Bóg, który swoim życiem dzieli się z człowiekiem.

ks. Witold Kiedrowski

Sue Ryder

Poznałem ją niedawno. Szczupła, delikatna, niezwykle sympatyczna kobieta. Typ Angielski: wysoki czczoło, jasne oczy, szeroki uśmiech. Nikt by nie uwierzył patrząc na nią, że to drobne stworzenie stoi na czele olbrzymiej fundacji przez nią samą stworzonej, służącej pomocy dla chorych i kalek.

Fundacja pani Ryder przez 23 lata swego istnienia udzieliła pomocy 250 tysiącom ludzi, należącym do 50 narodowości. I to wszystko stworzyła kobieta, która w chwili powstania fundacji w 1953 r. miała trzydzieści osiem lat nie posiadała żadnych własnych funduszy (pieniądze, którymi operuje fundacja, są zbierane przez panią Ryder i jej współpracowników!).

O swej działalności Sue Ryder napisała niedawno książkę pt. „And the Morrow is Theirs” (Jutro należy do nich).

W 1939 r., w chwili wybuchu wojny, szesnastoletnia Sue, ukrywając swój wiek, zgłosiła się do korpusu ochotniczych sanitariuszek. Potem zaczęła pracować w SOE — organizacji, która zajmowała się przygotowaniem i ekspedycjami zrzutków do krajów okupowanych.

W SOE pani Ryder spotkała po raz pierwszy Polaków i od tamtego czasu zrodziła się w niej niezwykła, serdeczna przyjaźń dla naszego narodu. W swej książce pani Ryder mówi najwięcej i najserdeczniej o Polakach.

Z ludźmi i ekspediowanymi na tę najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą służbę Sue przetrwała wojnę. Była z nimi w Anglii, w Północnej Afryce, we Włoszech. Widziała z bliska wojnę i jej tragiczne skutki. „Poprzez lata pracy społecznej — pisze — zawsze miałam w pamięci Boda z SOE (pieszczotliwym słowem Bod nazywano w SOE zrzutków) i wtedy rosło we mnie pragnienie, aby kontynuować ducha ich optymizmu, odwagi i ofiary — a także ich narodów — przez ufundowanie Żywego Pomnika... Pragnęłam uczcić miliony ludzi, zabitych w obu Wielkich Wojnach, przez stworzenie dla wszystkich cierpiących i pozbawionych opieki, pomocy polegającej na osobistym kontakcie i służbie przywracającej mi — niezależnie od wieku, płci, rasy czy religii — poczucia godności. Przez to dzieło, sądziłam, przyczynię się do budo-

wy lepszego świata, w którym będzie mógł panować pokój.

Dzień Żywego Pomnika p. Ryder poświęciła życie. Oddała mu wszystkie swe siły, całą energię. W 1955 r. poznała Leonarda Cheshire, bohaterskiego pilota RAF, który, podobnie jak ona, założył po wojnie fundację pomocy dla ofiar wojny. Wspólne ideały połączyły tych dwoje ludzi. W 1959 r. pobrali się, namówieni do tego przez Matkę Teresę z Kalkuty. Ale fundacje pozostały dwie i praca pary bohaterskich ludzi nie ustąpiła. Małżeństwo tylko na krótki czas spotyka się ze sobą i ze swymi dziećmi — oboje są w wiecznych rozjazdach jakich wymaga kierowanie fundacjami.

Sue Ryder jest gorącą katoliczką, która dba o to, aby nawet w podróży każdego dnia wziąć udział w Mszy św. i przystąpić do Sakramentu Eucharystii. Ułożona przez nią modlitwa wisi w kaplicy domu macierzystego fundacji w Cavendish. Brzmi ona:

„O najświętsze Oblicze Jezusa, które wśród gorzkiej agonii patrzyło z taką miłością z krzyża, mającego zbawić świat, spojrz dzisiaj na nas, biednych grzeszników, a szczególnie na miliony znanych i nieznanych, którzy pomarli jako więźniowie, jako ofiary niemiłości i okrucieństwa ludzkiego. Spraw, aby przykład ich cierpienia i ich odwagi przybliżył nas do Ciebie... a w ten sposób umocnił w nas pragnienie służenia Tobie w chorym, w odepchniętym i umierającym, gdziekolwiek takiego spotykamy...”

Jan Dobraczyński



KOŚCIÓŁ W POŁUDNIOWYM WIETNAMIE

Piętnaście miesięcy temu władzę w Południowym Wietnamie przejęli komuniści. Przystąpiono od razu do usuwania „pozostałości dawnego systemu”, między innymi do likwidacji Kościoła Katolickiego, najpierw w wioskach, później w wielkich miastach, z wyjątkiem Sajgonu. W dniach od 9 do 13 lipca br. ostatni misjonarze zagraniczni opuścili Południowy Wietnam. Oto relacja o. **André Gelinasa**, jezuita, który został zmuszony do wyjazdu z Wietnamu 9 lipca br. (La Croix 19 XI 1976)

„Na razie rząd liczy się nieco z katolikami, ponieważ Kościół który ma dwa miliony wiernych, stanowi dużą siłę moralną.

W wioskach policja pozamykała kościoły, ponieważ nabożeństwa „przeszkadzały pracy w polu”. W mniejszych miastach zakazano odprawiania Mszy św. w ciągu tygodnia, wolno ją odprawiać jedynie w niedzielę. W wielkich miastach wiele kościołów zostało przeznaczonych do innych celów niż religijne.

Wszelkie zebrania poza kościołem są zakazane. W praktyce jednak spotyka się pewną tolerancję. Członkowie Akcji Katolickiej są wciąż jeszcze aktywni. Natomiast odmawia się pozwolenia na udzielanie święceń kapłańskich, z wyjątkiem Dalat i Sajgonu, gdzie w czasie świąt Wielkanocy święcenia kapłańskie otrzymało czterech kleryków. Nowo wyświęceni kapłani nie otrzymali jednak pozwolenia na sprawowanie funkcji duszpasterskich w parafiach — są więc zmuszeni pozostać w seminarium. (...)

Wciąż atakuje się katolików w prasie codziennej, bardziej niż buddystów, którzy są mniej aktywni. Katolicy masowo biorą udział w nabożeństwach. W kościołach, w których dwa lata temu odprawiano dwie Msze święte, dziś odprawia się w każdą niedzielę dziewięć. Ludzie są spragnieni Boga i Słowa Bożego, nawet jeżeli kazania są kontrolowane przez policję”.

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN

12 XII — Konkurs piosenki Krucjaty w Harnes.

23 I 1977 — Opłatek Mężów Katolickich w LENS.

30 I 1977 — Opłatek Związku Młodzieży KSMF.

SP. STANISŁAW KOTWICZ

W dniu 12 listopada br., w godzinach wieczornych, w Końsciele Polskim w Paryżu została odprawiona Msza św. koncertowana, której przewodniczył ks. A. M. Stopa OMI w asyście ks. dyr. E. Szymeczko OMI oraz ks. red. i Brzeziny OMI. za spokój duszy śp. żołnierza, poety i pisarza Stanisława Kotwicza.

Książd A. M. Stopa w krótkim przemówieniu nakreślił sylwetkę Zmarłego: „Urodzony w Warszawie, 16 października 1896 r., zmarł 18 sierpnia 1975r. Ochotnik 1 Pułku Szwoleżerów, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. U zarania niepodległości pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w charakterze urzędnika do zleceń specjalnych przy premierze. Ponownie ochotnik w drugiej wojnie światowej, poprzez Rumunię przybywa do Francji i w Coëtquidan jest żołnierzem Brygady Podhalańskiej. Po upadku Francji udaje się do wojsk polskich w Szkocji, gdzie służył jako instruktor strzelnictwa. Przeniesiony do lotnictwa służy jako oficer oświatowy w dywizjonie 304. W Anglii był kierownikiem Czołówki Teatralnej Lotnictwa, we Francji zaś kierownikiem teatru „Latająca Kotwica” autorem audycji Radia Polskiego w Paryżu oraz prezesem dziennikarzy polskich w Paryżu. Już przed wojną zostaje Kawalerem orderu Polonia Restituta, w Anglii zaś otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi.

Wszyscy, którzy znaliśmy śp. Stanisława Kotwicza, zachowujemy z sercach pamięć tego wiernego przyjaciela, pełnego troski o los kolegów, gotowego zawsze do dyskretnej pomocy. Siał wokół siebie pokój swą dobrą radą...

Na zakończenie pozwolę sobie zacytować ostatnią wiersz z jego „Pożegnania z bronią”:

„...Więc, gdy żegnania z bronią
wybijają dzisiaj godzina,
Jedno jest dzisiaj wskazanie
I jedna prawda:
Spójrz! Sztandar zadrgał na maszcie,
Zsuwa się z cichym szelestem...
Powiedz, kolego, do siebie:
To nic.. Ja — teraz — nim jestem”

Na ostatniej kartce swego kalendarzyka na ten rok, śp. Stanisław napisał: „Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje”.

To chyba były ostatnie słowa napisane przez tego poetę. Odszedł do Ojca z głęboką wiarą, że On jest Zmartwychwstaniem i Życiem. Dla nas, którzyśmy tu chwilowo jeszcze pozostali będzie żył w poezji i w sercach”.

OD WYDAWNICTWA

IESZCZE ODWAŻAMY SIĘ!

Jeszcze może ten jeden rok. Bóg to wie. Odważamy się wyciągnąć rękę i przyjąć abonament na rok 1977.

Nasze wydawnictwo jest dziełem misjonarskim, nieobliczonym na korzyści materialne, opartym jedynie na ofiarze wiernych i naszym trudzie — misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej oraz naszych świeckich współpracowników.

Istnienie tego skromnego wydawnictwa zależy od tego, czy abonament i ofiary naszych Przyjaciół pokryją przynajmniej wydatki związane z zakupem papieru, materiałów drukarskich i utrzymaniem domu. Kapłani zarabiają dodatkowo na swoje utrzymanie, pracą misjonarską, pomocą w duszpasterstwie.

W związku z ogólnym kryzysem i drożyzną, jesteśmy zmuszeni podnieść cenę abonamentu „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”. Znaczymy jednak, że jak dotąd, jeżeli ktoś nie jest w stanie zapłacić — może nadal utrzymywać nasze pisma za drobną opłatą lub całkiem darmo, prosząc jednocześnie naszych Przyjaciół, którzyby mogli! — o dorzucenie ofiary.

Roczna prenumerata tygodnika „Głos Katolicki” na rok 1977 wynosi: 45 franków.

Roczna prenumerata miesięcznika „Niepokalana” na rok 1977 wynosi: 15 franków.

MOŻESZ PRZEDŁUŻYC ŚWIĄTECZNĄ RADOŚĆ NA CAŁY ROK! — Jeżeli w najbliższym czasie zamówisz lub odnowisz prenumeratę „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” dla siebie, swoich bliskich czy przyjaciół!

ZAMAWIAM

prenumeratę tygodnika „GŁOS KATOLICKI” na rok 1977, załączając opłatę 45 franków oraz na fundusz wydawniczy.....

Nazwisko.....

Imię.....

Adres.....

BY PRZEDŁUŻYC RADOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA na cały rok zamawiam także prenumeratę „Głosu Katolickiego” dla:

(Nazwisko imię adres wypisany czytelnie, najlepiej literami drukowanymi!)

PRENUMERATA ZAGRANIĘCZNA jest stosunkowo wyższa, ponieważ wzrosły ogólnie ceny przesyłki pocztowej. Dlatego

PRENUMERATA „GŁOSU KATOLICKIEGO” na rok 1977 wynosi:

w BELGII — 450 FB

w NIEMCZECH — 28 DM

w ANGLII — 6 £

w Kanadzie, USA (i inne kraje) — 10 \$

PRZEDSTAWICIELSTWA : na Belgii : ks. Augustyn Muller O.M.I. boulevard de l'Yser, 32, B-1040 Charleroi, Konto pocztowe : 2490-81; — na Holandii : ks. J. van der Zee, OMI, Ravensbos 1, Valkenburg Post Hulsberg; K. pocz. 3327.640; — na Kanadzie: Edmund Markowski, 519, Kirfield Str. - Winnipeg 22, Man.; — na Luksemburg: Rév. Père J. Adamczyk, OMI, 19, rue du Mur - Luxembourg-Bonnevoie, Kon. pocz. 418-12 - na Niemcy: ks. Jan Śliwański, Angerstr. 16, 2000 Hamburg 76 (numer konta pocztowego Koln 3041-506). — na Wielką Brytanię: ks. Tadeusz Wojtas, 5, Hanover Tenace, Brighton BN2 2SN.

Ciotka Monika do Józefa Selery

Pozdrawiam Was, Józefie Selera, i mienieni Bożym! To ja jestem ta ciotka Monika z Pas de Calais, od Franka Marchewki, twojego kolegi. Dziękuję Wam za pozdrowienia przesłane wszystkim ciotkom w Pas de Calais. Ale nie pokazujcie się tutaj za szybko, Selera, bo z Was nic nie zostanie: uściskamy na śmierć! Wycalujemy! Boście to pięknie napisali o tej „Mszy św. na dancingu”.

W pierwszej chwili wiadomo, gdy do mnie przyleciała ta zwatiowana Józefka od Karaluchów, to myślałam, że świat się wali i Kościół z nim! Jak zaczęła mi trajlować, a co tam będzie na tej sali, a jaka orkiestra, a jakie skrzynie wódki przywieźli to i o Mszy św. zapomniałam, tylko mi o obrazie Boską chodziło! Żeby też Pana Jezusa nie położyli na jakiej beczce od piwa!

Ale potem przecie pisali w naszym kochanym „Narodowcu” — jak pięknie było i dostojnie, i pobożnie! Młodzi się modlili, śpiewali, do Sakramentów św. szli gromadnie aż dusza się radowała. A ksiądz Rektor to ponoć śpiewał, jak pierwszy z Cherubów, a ks. Dyrektor od KSMP — to pięknie wyglądał jak Serafin! I co radości było, żeście jednak rację mieli: trzeba zaufać młodym!

Tylko jeszcze jedno więcej by mnie cieszyło, gdyby tak młodzi częściej i na zwykłej niedzielnej Mszy św. byli! Pewnie, że to zmęczono, że uczy się do późna, że dojeżdża daleko nieraz, ale tak przy dobrej woli dałoby się chyba Bogu ofiarować w niedzielę godzinkę!

A ponoć niejeden dopiero po tej Waszej gawędzie za „Głos Katolicki” złapał i słowa polskie sylabizować zaczął! Oby na tym się nie skończyło, bo gawęda, nie ubliżając Wam, Selera, to jeszcze nie wszystko! Tyle tam innych pięknych artykułów, które młodym chciałoby się podsunąć, a nie zawsze mają ochotę. Może jak będzie ta strona po francusku więcej czytana?

Bo mi tam wnuczek już coś przebakuje, że będzie specjalna strona w „Głosie” po francusku dla młodzieży, która po polsku nie bardzo umie. A mnie tam obojętnie, byle Boga poznawali coraz lepiej i kochali coraz mocniej! Ja będę jak ks. kardynał Marty:

— Gdy podczas posiedzeń Episkopatu w Lourdes zebrała się grupa krzykaczy (coś tam od „konserwy” — konserwatyści chyba) i czatowała na wychodzących biskupów, to jeden z nich nawet odważył się chwycić za ramię kardynała i z pogroźką pytał: „No, i co teraz powiesz, Marty?”

— „BĘDĘ SIĘ ZA CIEBIE MO-DLIŁ!” — powiedział z uśmiechem kardynał.

I ja pójdę za jego przykładem!

Wasza Monika

HARCERSKA AKCJA MIŁOSIERDZIA dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dra Wiśniewskiego

Dhna Jelska zebrała w Billy Montigny: M. J. 125 F, Cieślak 100, NN 100, Meissner 10, Wołna 10, Soliwoda 10, Kijanka 10, Szczesna 10, Karpińska 10, Kostuj 10, Ruda 10, Miła 20, Antkowiak 20, Borkowska 50, Woźniak 5, dhna Brożek za kartki 100, dhna Budzich zebrała w Auchy: Komitet Domu Polskiego 20, Bractwo Różańca 10, od dzieci z katechizacji 50 i za kartki 170, p. Bacyńska, Douai zebrała 92 F i J. Sas 100, Plombach, Dammarié 10, Kosowska, Masny 50, Nowak-Majewska, Cagnac 20, Stasiowska, Ricamarie 10 śp. Jołtuchowska. Lailly en Val 30, Celary, Clermont Ferrant 50, Lisiecka 500, Grabia 50, NN, Rouvroy 10, Adamska 20, Dziuba, Mericourt 20, Czwoj drak, Montigny en Ostrevent 150, Pawlak Barlin 100, Nowak, Fumel 50, Dzierżyńska, Essey 10, Knapik, Ckambon 50, Skinderowicz, Ricamarie 20, NN 8 F

Razem 2 200 F

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” Zbiórkę przeprowadziła:

W. Nawojka. hm

TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE MOŻNA JUŻ ZAMAWIAĆ pod następującym adresem:

DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE DLA POLAKÓW
46 DORTMUND 15
Hessischestrassé 197

*

POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY W KAZDEJ POLSKIEJ RODZINIE!

MIESIĄC INWALIDY

Z gorącym podziękowaniem potwierdzamy odbiór następujących darów pieniężnych:

Sady K. Rosieres 100, Piatkowski J. 30, Supinska 100, Zielińscy 100, dr X. Schneider 50, Rydzewski F. 100, Bred T. 100, Związek Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji 100, Rorata A. 500. Razem zebraliśmy 10 387,96 F.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe Związku: CCP Nr 7913 93 Paris — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France — 15, rue Saint Gilles. Paris 3, lub czekiem bankowym.

Zarząd PZIW we Francji

Rodaku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Joffroy, PARIS
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów im portowanych z kraju), wstąp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!

Sklep czynny od 10 do wieczora.
W niedzielę nieczynny.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 240.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZIŃSKI O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

3 NIEDZIELA ADWENTU (ROK C)

12 grudnia 1976

Ze kilka dni przeżywać będziemy Boże Narodzenie. Przynosimy Bogu nasze ludzkie sprawy: radość święta, które przygotowujemy, nasze czekanie na parę szczęśliwych dni, ale równocześnie wy-czerpanie ludzi pracujących, cierpienie samotnych, chorych i biednych; przynosimy wreszcie wielki niepokój ludzki, niecierpliwość wielu i nadzieje, które zawodzą.

Panie, czy to na Ciebie czekamy? Otwórzmy nasz serca na wołanie Radosnej Nowiny!

Panie, który zostałeś wystany przez Ojca, aby nieść sprawiedliwość prześladowanym: zmiłuj się nad nami.

Chryste, który przyszedłeś nieść ubogim Dobrą Nowinę: zmiłuj się nad nami.

Panie, który przyjdiesz ponownie sądzić nasz świat: zmiłuj się nad nami.

Antyfona na wejście Flp 4, 4-5

Radujcie się zawsze w Panu; raz jeszcze powiadam: radujcie się! Pan bowiem blisko jest!

MODLITWA

Boże, Ty widzisz z jaką wiarą lud Twój oczekuje Narodzenia Pańskiego, spraw przeto, prosimy Cię, abyśmy mogli się wszyscy cieszyć z tak zbawczego wydarzenia i najuroczyściej je święcić pełnią wesela. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Daj, Panie, aby z pobożnością była Ci składana ta ofiara: w niej bowiem spełnią się święte tajemnice, ona też swą mocą dokona w nas dzieła naszego zbawienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Iz 35, 4

Powiedzcie małodusznym: „Odwagi! Nie bójcie się! Oto nasz Bóg przyjdzie i zbawi nas!”.

MODLITWA PO KOMUNII

Prosimy Cię, najlaskawszy Panie, aby ten Boski posiłek oczyścił nas ze złych skłonności i przygotował na zbliżające się święta. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (So 3, 14-18a)

Bóg jest wśród swojego ludu

Czytanie z Księgi proroka Sofoniasza

Wyśpiewuj, Córko Syjońska, podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca. Córko Jeruzalem! Pan oddalił wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: król Izraela. Pan jest pośród ciebie, już nie będziesz bała się złego. Owego dnia powiedzą Jeruzolimie: „Nie bój się Syjonie! Niech nie słabną twe ręce!” Pan twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz, który daje zbawienie. On uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości, jak w dniu uroczystego święta.

PSALM Iz 12, 2-3, 4bcd, 5-6

Głosmy z weselem, Bóg jest między nami

Oto Bóg jest moim zbawieniem, będę miał ufność i bać się nie będę. Bo Pan jest moją mocą i pieśnią, On stał się dla mnie zbawieniem.

Wy zaś z weselem czerpać będziecie wodę ze źródeł zbawienia.

Chwalcie Pana, wzywajcie Jego imienia, dajcie poznać Jego dzieła między narodami.

Przypominajcie, że wspaniałe jest imię Jego.

Spiewajcie Panu, bo uczynił wzniosłe rzeczy, niech to będzie wiadome po całej ziemi.

Wznos okrzyki i wołaj z radości, mieszkanco Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie. Święty Izraela.

CZYTANIE II (Fip 4, 4-7)

Pan jest blisko

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian

Bracia: Radujcie się **zawsze** w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech wasza łagodność będzie znana wszystkim ludziom: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Alleluja ((Iz 61, 1) Duch Pański na-dę mną, posłał mnie głosić dobrą nowinę ubogim. Alleluja.

EWANGELIA (Łk 3, 10-18)

Jan Chrzciciel przygotowuje przyjście Chrystusa

Gdy Jan nauczał nad Jordanem, pytały go tłumy: „Cóż mamy czynić?” On im odpowiedział: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo uczyni”. Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali Go: „Nauczycielu, co mamy czynić?” On im odpowiadał: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono”. Pytali go też i żołnierze: „A my, co mamy czynić?” On im odpowiadał: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz przedstawiajcie na swoim żołdzie”. Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest on Mesjaszem, on tak przemówił: „Ja was chrzczę wodą; lecz idźcie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka i sandałów. On chrzczyć was będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w rękę dla oczyszczenia swego omłotu: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym”. Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę.

